Nr. 121. We Lwowie Czwartek dnia 27. Maja 1886. Rok XIX

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego zba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie zł. ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie zł. zł.
Z przesyłką za granicą, do całych Niemiec rocznie — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego" Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 26. maja.

Zaledwie przebrzmiały głosy prasy wiedeńskiej pełne skarg i narzekań, iż Rząd austrjacki oparł się dalszeniu upokorzeniu ze strony państewka, którego samoistność pierwszy uznał przed laty dziesięciu, i które ze strony monarchji austr. doznawało tylko dowodów najwyższej przychylności, gdy wiedeńscy korespondenci pism uchodzących za wyłączne organa kierunku legalnego i wytrawnego, t. j. *Czasu* i *Przeglądu*, rozwinęli głębokie poglądy na konsekwencje polityczne, jakie musiałyby wyniknąć, gdyby układ handlowo-cłowy z Rumunją, tak upragniony przez austr. fabrykantów pugilaresów, nie przyszedł do skutku.

Zaprawdę, nie wiemy, co podziwiać nam wypada, czy cynizm bezwzględny, z jakim korespondenci rzeczonych pism traktują najżywotniejsze interesa rolnictwa, czy też źle zrozumiane służalstwo, celem przygotowania kraju na to, co się stać może: że wygraną przemysłu austrjackiego nad interesami rolnictwa należy uważać za konieczność polityczną.

Wielokrotnie już w piśmie naszem omawialiśmy konwencję handlową rumuńsko-austrjacką, staliśmy i stoimy na tem stanowisku, iż przeciw konwencji jako takiej nic nie mamy do zarzucenia, jeżeli jej główną treścią nie miałoby być poświęcenie rolnictwa na rzecz pewnej części przemysłu austrjackiego. Jednakowoż w chwili dzisiejszej cały stan rzeczy przedstawia się jeszcze niekorzystniej, albowiem gdy Rząd austrjacki skłonny był już do najdalej idących ustępstw, rzeczy bowiem, do poświęcenia interesów rolniczych, Rząd rumuński natomiast jeszcze się niezadowolił i z arogancją, z jaką zaledwie wielkie mocarstwo mogłoby traktować tulącą się doń, a zaledwie do samodzielności powołaną krainę, wystąpił w obec delegatów austrjackich.

Po tem więc wszystkiem jakżeż ocenić nam wypada owych korespondentów? Oto jako ochotników gotowych do usług na każde skinienie Rządu a w swej gorliwości prześcigających miarę tego, czego nawet Rząd w interesie godności państwa nie domagałby się od pism zależnych. Nie występowalibyśmy z takim żalem i oburzeniem przeciw głosom dzienników, o których nie od dziś wiemy, że gotowe one do wszystkiego, cokolwiek byłoby nie już żądaniem na serjo, lecz tylko chwilowym kaprysem Rządu, gdyby nie okoliczność, że głosy te mogą być w danej chwili użyte do walki przeciw akcji Delegacji naszej, przeciw temu, co blisko od ośmiu miesięcy reprezentanci kraju naszego czynem i słowem usiłowali przeprowadzić w akcji parlamentarnej, t. j. w celu zabezpieczenia kraju od utraty własnego targu na własne produkta.

Po tem cośmy powiedzieli, wypada nam jeszcze raz przypomnieć to, na co nie jedną skargę podnieśliśmy, t. j. iż chcąc coś spełnić, czego się kraj jednomyślnie domaga, co reprezentacja jego w własnym Sejmie uchwala, potrzeba przedewszystkiem walkę bratnią przeprowadzić.

Czy tak postępują Czesi? lub tą drogą osiągali Węgrzy swe zdobycze?

Pod hasłem szerzenia umiarkowania, pojęć i wyobrażeń trzeźwych, liczących się ze wszelkiemi danemi okolicznościami, zatem pod hasłem słusznem, usiłują *Czas* i *Przegląd* zatrzeć w społeczeństwie naszem wszelkie prawo do żądań w obronie zagrożonego bytu, nie pomnąc o tem, że przecież najumiarkowańszy i najspokojniejszy, potrafi zrobić różnicę pomiędzy tem, co jest bezwzględną opozycją a ze wszech miar usprawiedliwioną obroną potrzeb krajowych, że ostatecznie pomiędzy kierunkiem konserwatywnym, a polityką służalczą istnieje ta sama różnica, co między rozwagą a bezwzględnem posłuszeństwem.

Z dotacji zezwolonej na rok bieżący ze Skarbu państwa dla subwencjonowania niektórych dróg nieerarjalnych, przeznaczył p. namiestnik na utrzymanie drogi powiatowej Zmigrodzko-Grabskiej w powiecie Jasielskim na rok bieżący kwotę 3.800 zł.

Minister rolnictwa przyznał Radzie szkolnej krajowej kredyt w sumie 840 złr. na koszta uzupełniającej nauki rolnictwa w szkołach ludowych.

W Serbji rozgoryczenie i antypatja wzmagają się w ogóle przeciw cudzoziemcom i oczywiście także przeciw tym, co w potrzebie pospieszyli byli z usługą, oraz na razie z pomocą. W pierwszym rzędzie nienawidzą tam Żydów, dalej niechętnie widzą przybywających, a zwłaszcza przybywających Francuzów, a dopiero potem Austrjaków. Król ma być przybity wynikiem ostatniej wojny i polityki, którą z pewną wiarą przedstawiał. Zmienił się też podobno fizycznie i podstarzał się. Duchem ożywczym i do pewnego stopnia opiekuńczym stała się niezwykłej piękności królowa Natalja. Obdarzona wyższym rozumem i silnym charakterem, góruje ona nad wszystkimi, lecz swoich rosyjskich sympatyj wcale nie ukrywa. P. Ristic wyraża zadowolenie z obrotu rzeczy; twierdzi on, że teraz stronnictwo jego wzmocni się i ukonsoliduje, a kierunek, który przedstawia, okaże się jedynie racjonalnym. Głównym powodem, dla którego rozbiły się układy o objęcie przez niego władzy, było żądanie, ażeby amnestjonowano się zbrojną tak znaczne, że król znalazłby się był zupełnie bezsilnym nietylko w obec zewnętrznych, ale także i wewnętrznych nieprzyjaciół.

Bardzo możliwem jest — utrzymuje *Świet* — że w bardzo bliskiej przyszłości dyplomacja rosyjska wejdzie na właściwe tory, to jest, że zacznie działać wraz z jednym szczerze Rosji oddanem państwem zachodniem — Francją. Symptomata takiego zbliżenia wskazuje prasa berlińska. Tak np. *Berliner Boersen Ztg.* pisze: „Freycinet wiedział, że w kwestji greckiej Rosja z jednej strony weźmie na uwagę stosunki pokrewieństwa dynastji greckiej z domem cesarskim rosyjskim, a z drugiej nie zechce oddzielić się od koncertu zaprzyjaźnionych z sobą mocarstw. Do tego Niemcy chętnie oddały kierownictwo kwestji greckiej gabinetowi angielskiemu, który dał dowody madrej polityki, wiadomo zaś, że wschodnia polityka Anglji jest do pewnego stopnia przeciwna interesom Rosji. W obec tych wszystkich sprzecznych danych, Freycinet chciał postąpić jak doświadczony gracz w szachy, a mianowicie uprzedzić tajne dążenia polityki rosyjskiej. Ale próba przezeń zrobiona odniosła zupełną porażkę z powodu zbyt wielkiego uporu Delyannisa". Dalej taż sama niemiecka gazeta dowodzi, że Francja szuka jak najściślejszego zbliżenia się z Rosją, zarówno w kwestji greckiej jak i bułgarskiej. Na tę przyjaźń rosyjsko francuską Niemcy, zdaniem organu berlińskiego, powinne zwrócić najbaczniejszą uwagę. Rosja zaś, powiada *Świet*, powinna niemniej uważnie baczyć na niezmiernie zaostrzone stosunki, jakie istnieją ostatniemi czasy między Francją a Niemcami. Prasa niemiecka zaczęła z lichwą odpłacać Francuzom za ich współczucie dla Greków. *Kreuz-Zeitung* nie umiała się nawet powstrzymać od pogróżek względem Francuzów i oświadczyła, że cierpliwość niemiecka nie długo się wyczerpie. Jakkolwiek jednak przechwałkami brzmią zapewnienia polityków niemieckich, jest rzeczą pewną, że Francja nie była nigdy tak gotowa do oswobodzenia się od przemocy niemieckiej jak teraz.

Rozprawy w komisji o cłach od nafty.

Wiedeń 24. maja.

(R.) Wczoraj o godz. 10. rano zebrała się komisja cłowa celem wysłuchania opinji ekspertów w sprawie cła od nafty.

Pierwszy zabrał głos p. Szczepanowski. Pragnąc — rzekł on — przedstawić wyczerpująco cały stan rzeczy, uważam za stosowne dać szkic tego wszystkiego co poprzedzało zarówno reformę ustawy cłowej z r. 1882 jak i proponowaną dziś zmianę. Gdy w roku 1880 Rząd zwołał ankietę celem zaczerpnięcia informacji w sprawie reformy ceł i wprowadzenia podatku konsumcyjnego od nafty, wówczas jeden z galicyjskich rzeczoznawców, a mianowicie pan Fedorowicz, wyraźnie przestrzegał, iż przy obecnie nafty przedewszystkiem to na względzie mieć należy, ażeby pod nazwą nafty surowej, nie była wprowadzana nafta rafinowana a jedynie sztucznie zabarwiona. Zarówno wówczas jak i później, mianowicie w czasie rozpraw Izby w r. 1882 nad nowelą cłową Rząd dał zapewnienie w formie kategorycznego oświadczenia, iż obawom wypowiedzianym w tym kierunku jest w stanie najzupełniej zapobiedz. Mowca przypuszcza, że to oświadczenie nie zostało bez wpływu na ostatnie decyzje Izby. W myśl tego oświadczenia i w duchu ustawy jasnej i niedopuszczającej wątpliwości wydane zostały przepisy wykonawcze, normujące ściśle różnicę zachodzącą pomiędzy naftą surową a czyszczoną czyli rafinowaną. Aż do roku 1884 wykonanie ustawy było ściśle a wprowadzana do austrjo-węgierskiej monarchji nafta, była istotnie ocloną; bądź jako surowiec w rzeczy samej nim będący, bądź jako rafinat. Dopiero z końcem r. 1884 zaczęła się pojawiać na rynku nafta kaukazka, dziś już powszechnie znana pod nazwą surowca austrjackiego (!), która faktycznie jest rafinowaną a tylko sztucznie zabarwiona, a która pod pozycją taryfową surowca wpuszczaną bywa do Austro-Węgier.

Towarzystwo naft. galicyjskie, otrzymawszy ze strony przedsiębiorcy kaukazkiego ofertę na podobną naftę, nie omieszkało zwrócić natychmiast uwagi Rządu na niebezpieczeństwo ztąd wynikające. W roku zeszłym przemysł a raczej przemytnictwo nafty rafinowanej a tylko sztucznie zabarwionej, pod nazwą surowca, wystąpiło już w całej pełni. Kiedy w roku 1884 sprowadzono do Austro-Węgier nafty tej w ilości 27.000 cetn. metr., to zaraz w następnym roku import jej wzrósł do dwiestu kilkudziesięciu tysięcy cetn. metr.. Co większa, rzeczy zaszły tak daleko, że jeden z przemysłowców austrjackich wysłał własnym kosztem kilku techników na Kaukaz, dla urządzenia cystern, w których ta nafta do dziś do Austro-Węgier bywa wprowadzaną! Tym przedsiębiorcą jest człowiek, który często bywa powoływany na rzeczoznawcę w sprawach ceł naftowych...

(*Tu przerywa mowcy szef sekcji. p.* Baumgartner *i wzywa go, aby wymienił nazwisko tego przemysłowca*).

Na wezwanie to, oświadcza p. Szczepanowski, że przemysłowcem tym jest tu obecny na eksperta powołany p. Wagemann. (Łatwo pojąć, jaką sensację wywołało to wśród zebranych!)

Otóż w obec tego stanu rzeczy, — powiada mowca dalej — wszelka reforma ceł, a już w każdym razie proponowana, nie uczyni zadość potrzebom, względnie nie uchroni Skarbu państwa od nowych ubytków w dochodach cłowych, zaś produkcji krajowej od upadku, jeżeli przemytnictwo to będzie nadal dozwolonem a postanowienia obowiązującej ustawy omijane.

My też nie przywiązujemy znaczenia do podniesienia cła od nafty przy centnarze metrycznym z 1 złr. 10 ct. na 1 złr. 42 c., lecz domagamy się, aby ustawa obowiązująca, ściśle była wykonywaną, czyli innemi słowy, ażeby Rząd powstrzymał najprostszą defraudację i oszustwo. Utrzymuje się mniemanie, że inicjatorem obecnego stanu rzeczy był przemysł węgierski.

Tak atoli nie jest. Rektyfikacja bowiem, najdawniejsza jaka w monarchji istnieje, w Fiume, oparta była i opiera się na surowcu amerykańskim, dopiero, gdy później powstała rektyfikacja w Peszcie, a z powodu konkurencji węgierskiej wywołanej przemytnictwem, interesa jej okazały się w fatalnym stanie, wtedy uznano za stosowne przerzucić się na system praktykowany w Wiedniu, tj. przemycania rafinatu kaukazkiego pod nazwą surowca. Dziś więc przemytnictwo to wyraża interesa przemysłowców tak węgierskich jak i austrjackich, a z każdym dniem rzeczy będą się do tego stopnia komplikować, kapitały w skład tego „przemysłu" wchodzące tak wzrastać, że powstrzymanie nadużyć będzie coraz trudniejsze, choćby ze względu na interes zaangażowanych kapitałów. Dziś więc najwyższa pora powstrzymanie dalszego tolerowania nieuczciwości. Lecz równocześnie nasuwa się pytanie, czy są środki powstrzymania tej praktyki?

Mowca przyznaje, że teorja nie zna na razie pewnych znamion do rozróżnienia nafty rafinowanej, a jedynie zabarwionej od surowca czyszczonego. Są jednak znamiona praktyczne, które do wprowadzenia kontroli tak pożądanej stanowczo przyczynić się mogą.

Wiadomą jest rzeczą, że przeciętna zawartość olejów czystych w surowcu nie przekracza 40%, (przy naftcie kaukazkiej). Otóż, jeżeliby dokonana analiza przeznaczonego do importowania nafty z Kaukazu przekracza ten procent, to surogat powinien być oclony według taryfy dla rafinatów.

W tej mierze istnieje już przejudykat ważny i rozstrzygający. We Włoszech, gdzie podobnież są odmienne taryfy na pojedyncze gatunki nafty, dzięki sprowadzanej w obręb państwa, odbierana bywa próbka, którą następnie komisja chemiczna we Florencji bada i orzeka o kategorji nafty wprowadzonej. Postępowanie to w niczem nie utrudnia obrotu handlowego, gdyż nafta sprowadzona, zanim orzeczenie o jej gatunku nastąpi, idzie do fabryki, co u nas da się tem łatwiej uskutecznić, o ile że rafinerjom przyznawany bywa kredyt podatkowy.

Rafinerje bowiem dają dostateczną gwarancję, a nadto nie ma ich tak wiele; miejscowości zaś, przez które import do monarchji się odbywa, jest ogółem zaledwie pięć.

Mowca reasumując swoje wywody, kończy uwagą następującą: „Ponieważ zysk rafinerji przerabiających naftę rafinowaną a jedynie zabarwioną, która importowaną bywa jako surowiec, wynosi przy 1 cetn. metr. zwyż 3·50 złr., wynika ztąd, że w drodze reformy cel potrzebaby chyba cło podnieść o kilka złr., ażeby złemu zapobiedz można. Taka reforma jest jednak w danych okolicznościach niemożliwą, nie proponuję więc takowej. Jedynie możliwą drogę sanacji, widzę ze względu na panujące dziś stosunki li w ścisłem wykonaniu ustawy."

P. Wagemann nie bez konsternacji aż nadto widocznej, przyznaje, że taki sztuczny rafinat bywa jako surowiec wprowadzany do Austrji, nie zaprzecza ani jednem słowem, że jest jednym z twórców tego dzieła: usiłuje on jedynie wykazać, że obecny stan, jest warunkiem rozwoju przemysłu nafciarskiego w Austrji.

Profesor Lieben, dyrektor chemicznego laboratorjum w Wiedniu: odwołując się na analizę i definicję tejże tabelarnie zestawioną przez prof. Radziszewskiego ze Lwowa, zgodnie z nim oświadcza, iż rozróżnienie nafty rafinowanej a jedynie zabarwionej od surowca jest i teoretycznie zupełnie możliwem, skoro prowenjencja falsyfikatu jest wiadomą. Każda bowiem nafta zawiera inne składowe części, według których da się ocenić, czy znajduje się domieszka benzyny czy nie.

Szereg pytań stawianych przez członków komisji, na które odpowiadają eksperci. W polemice między ekspertami z reguły zwyciężył p. Szczepanowski.

Wywody jego świadczą o głębokiej znajomości rzeczy, jak również, że broni sprawy godziwej i słusznej.

W końcu zapytuje rzeczoznawców poseł p. Abrahamowicz, czy proponowana reforma cła od parafiny, w szczególności podniesienie cła przy parafinie czystej z 4 na 6 złr. na centn. metr., w obec wzrastającego importu zapobiedz może dziś już grożącej konkurencji i zapewnić rozwój przemysłu krajowemu, tudzież, czy postawienie osobnej taryfy a mianowicie 4 złr. na parafinę nieoczyszczoną, jest usprawiedliwionem?

Ekspert Goldhammer odpowiedział, że podwyższeniem cła z 4 na 6 złr. nie zapobiegnie się żadnej jego konkurencji. Należałoby uczynić tak jak jest w Niemczech, gdzie opłata wynosi 15 mrk. czyli 7·50 złr. Chętnie jednak zgodzi się na niższe oclenie, byle parafina oczyszczona i nieoczyszczona była jednakowej taryfie cłowej. Proponowane bowiem rozróżnienie czystej i nieoczyszczonej, wywołałoby te same skutki co przy naftcie. Dokończenie rozpraw w następnej korespondencji.

Do *Reformy* piszą z Jasła: „W obec niechęci i trudności, z jakiemi delegaci Towarzystwa naftowego spotykają się w sferach rządowych, przemysłowcy naftowi nasi cierpliwie a gorliwie spodziewają się z przemysłowcami wschodniej części kraju w celu wysłania do Wiednia wielkiej deputacji krajowej, któraby w Kole polskiem i w Rządzie sprawę poparła, a w razie potrzeby przedstawiła ją także samemu cesarzowi."

W tej samej sprawie otrzymuje wspomniany dziennik następujący telegram z Wiednia: „Ponieważ wiedeńscy destylatorzy na konferencji rzeczoznawców przyznali, że zamiast surowego oleju skalnego, sprowadzają z Kaukazu zanieczyszczony destylat, przeto Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło wysłać delegację do ministra Skarbu z żądaniem, aby nie czekając dalszego toku sprawy cłowej, Rząd bezzwłocznie poczynił kroki celem zapobieżenia zabójczemu dla przemysłu galicyjskiego przemytnictwu, do czego na podstawie istniejącej taryfy był uprawniony i obowiązany.

„Jako komentarz do tej uchwały dodaję, że kiedy poseł Chamiec na posiedzeniu komisji cłowej interpelował, dla czego Rząd toleruje przemytnictwo, reprezentant Ministerstwa Skarbu p. Baumgarten odpowiedział, iż destylatorzy w dobrej wierze zamawiają surowiec a utrzymują falsyfikat (!!), że przeto nie można ich za to karnie ścigać. Obecnie, gdy destylatorzy sami przyznali, że sprowadzają falsyfikat, „dobra wiara" ustaje i Rząd ma wszelką podstawę do zapobieżenia przemytnictwu."

---

62)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Arcybiskup wziął pismo końcem palców, a idąc do okna, spoglądał na Wiszura wciąż ukosem. A nuż zechce djabeł z niego ryczeć, lub nawet kąsać. Przeczytawszy uważnie list, w którym król kazał uwiadomić arcybiskupa, gdzie i po co Wiszur się udaje, zbliżył się znów do drzwi i rzekł:

— Chociaż miłościwy król wziął cię w swoją opiekę i gorąco nam ciebie poleca. wątpimy jednak, czy będziemy ci mogli dopomódz, jeżeli nie zaczniesz mówić rozumnie. Daj więc pokój bisurmanom i wszystkim poganom, weź Pana Boga na pomoc, i powiedz nam spokojnie, o co właściwie chcesz nas prosić.

Lubo przez czas, gdy arcybiskup list czytał, Wiszur się już uspokoił, a nawet z przygotowanej oracji przypomniał sobie kilka wyrażeń, mimo to tego, z czem przyszedł, nie mógł jasno wyłożyć. Poszło to zaś głównie ztąd, że dla względów, których bliżej nie roztrząsał, zataił swoją znajomość z Abdul-Mahminem, skutkiem czego nie przytoczył także jego rad i uwag. Zaczął się tedy jąkać, mącić, niepokoić i koniec był ten, że arcybiskup nie mogąc go dobrze wyrozumieć, rzekł zniecierpliwiony:

— Wracaj teraz, zkądeś przyszedł, jutro zaś rano bądź w naszej kaplicy, wyspowiadamy cię z grzechów twoich, a gdy przyjmiesz ciało i krew Pańską, może przestaniesz pleść duby smalone i zaczniesz mówić rozumnie.

Wiszurowi bardzo się to podobało, gdyż sam czuł, że aby myśli należycie uporządkować i całkiem się uspokoić, potrzebuje na to czasu.

Nazajutrz wyspowiadał się przykładnie, potem strawił długą godzinę na rozmowie z arcybiskupem w cztery oczy, a gdy wychodził, pasterz położył obie ręce na jego głowie i rzekł głosem uroczystym:

— Nie strój świadczy o chrześcianinie, ale jego wiara i krzyż święty, który w sercu nosi. Na dalekim Wschodzie jest niemało naszych braci w turbanach chodzących, a jednak Bóg nie odtrąca ich od siebie, bo tak samo jak my, wierzą i oni w Ukrzyżowanego. Choć będziesz muzułmanina udawał, duszy swojej jeszcze tem nie zgubisz, lecz zatraciłbyś ją niechybnie i skazałbyś na piekło wiekuiste, gdybyś się zaparł Chrystusa!

— Najprzewielebniejszy ojcze! — Wiszur przerwał. — Relikwie święte, któreście mi dali, będę nosił zawsze na piersiach, zaszyte w mojej odzieży!

— Dobrze uczynisz, synu! Idź teraz, gdzie cię obowiązek wzywa i wierz statecznie w Boga prawdziwego, a On cię nie opuści!

Wiszur upadł przed arcybiskupem na kolana i stopy jego całując, w głos się rozpłakał.

V.

Minęła zima, stopniały śniegi, spłynęły wody wiosenne, ziemia przyoblekła szatę zieloną i z uśmiechem roztoczyła przed człowiekiem wszystkie swoje wdzięki i powaby.

Jesteśmy na stepie.

Jak daleko oko sięga nic nie widać, jeno równinę bezbrzeżną. Nad nią spoczywa szafirowe sklepienie bez chmur i mgły, wśród niego płonie słońce południowe. Powietrze takie czyste, że na milę, nawet dalej, dojrzysz przedmiot najdrobniejszy, zieleń zaś wszędzie taka jednakowa i pełna życia, że jej równej musiałbyś chyba szukać nad wodami Gangesu.

Na stepie widać dość gęsto porozrzucane osady, gdzie niegdzie z fali traw wychyla się kopuła jurty kirgizkiej, do koła której pasą się stada kóz, owiec, wołów i koni, u góry kołysze się berkut stepowy, dołem pomyka zwierz spłoszony i jadowite gady pełzają.

Hen! daleko na widokręgu, nad brzegami tej Wołgi, której fale dwa światy przedzieliły, bieleją mury olbrzymiego miasta, wśród którego jak iglice strzelają maurytańskie minarety. To Seraj, siedlisko Złotej Ordy i stolica państwa Kapczaku.

Drogą przez step wiodącą jedzie człowiek na koniu. Ma on na głowie kapelusz stożkowaty z bardzo szerokiemi kresami, na ramionach płaszcz strojny w kwiaty malowane, na nogach buty tatarskie z szerokiemi u góry cholewami. Dziwaczny ten strój znamionuje pielgrzyma, wracającego z miejsca świętego. Twarz jeźdzca jest chuda, po czole spływają mu grube krople potu, siwiejąca broda i takież wąsy osłaniają mu szczęki naprzód wystające, nos długi, kościsty, na którym siedzi potężna brodawka, dopełnia fizjognomji prawdziwie muzułmańskiej, bo poważnej i spokojnej, a w sobie zupełnie zamkniętej.

Koń pod nim ledwie wlecze nogi za sobą. Łeb zwiesił, boki mu się zapadły, pot oblał sierść na skórze i zrobił ją szklącą. Idzie smutny, jakby to była ostatnia droga w jego życiu. Gdy u celu stanie, przyjdzie śmierć, z nią odpoczynek. A jednak nic w nim nie wskazuje, żeby był chory lub stary. Pierś ma szeroką, nóg żylastych dotąd nie pozrywał, lat ma siedm najwięcej. Z wszystkiego też widać, że dawniej, gdy mu się lepiej działo, miewał fantazje, lubił rżeć i brykać, teraz wszakże biedą przybity, o niczem więcej nie myśli, jeno o sporej garści jęczmienia, z którym coraz rzadziej się widuje.

Na drodze, którą *haji* (pielgrzym) jedzie, ukazują się niekiedy liczne oddziały ludzi zbrojnych. Pędzą oni bądź ku Serajowi, bądź ztamtąd wracają. Ubiór na nich tatarski, każdy ma na plecach łuk i kołczan, ich postać na pół dzika. Konie pod nimi krępe i mocne. Gdy się na widokręgu ukażą, zdaje się, że są blizko, niezmierna bowiem czystość powietrza wszystko przybliża, tymczasem minie długa godzina, nim do pielgrzyma dojada. Ten co żołnierzy wiedzie woła pierwszy: *Salem*! po nim pozdrowienie inni powtarzają, pielgrzym nie odpowiada, tylko głowę schyliwszy, prawą rękę przykłada do piersi i czoła, poczem zbrojny orszak dalej pędzi. Od zachodu ciągnie dziś wiatr stepem, więc na szlaku złotym końskiemi kopytami, podnoszą się tumany kurzu, wśród którego jeźdzcy giną.

Dziś rano zdarzyło się pielgrzymowi, że Tatarzy zatrzymawszy się na drodze, chcieli z nim o czemś pomówić, lecz gdy położył jedną rękę do ust, drugą do ucha, poszeptali coś między sobą, poczem każdy sięgnął za pas, wyjął drobną monetę, a wrzucając mu ją do małego worka, wiszącego u siodła, życzył *mubarak* (szczęścia). Zrozumieli, że ponieważ *haji* jest głuchoniemy, więc musi być także biedny.

Gdy odjechali, pielgrzym stanął i póty ich wzrokiem odprowadzał, póki w kurzu nie zniknęli. Potem spojrzał dokoła, a gdy się upewnił, że w pobliżu nikogo nie było, sięgnął do worka, na dłoń monetę wysypał i przypatrując jej się z wielkiem politowaniem w te słowa przemówił:

— Skurczybyki! łupią nasze dwory i kościoły, kradną srebro i złoto, rabują wszelki dobytek i naród w jassyr pędzą, a gdy uczciwy chrześcjanin między nich się zabłąka, rzucają mu taką oto plewę, zamiast pieniędzy. I człowiek musi jeszcze za to poganina udawać!... Niech jednak Bóg da zdrowie Mahminowi, że mnie tak u troił. Gdyby nie jego dobre rady, ta hołota, co mnie niedawno temu napadła, byłaby mi z pewnością łeb ucięła. Tymczasem łotry przekonawszy się, żem od nich nie gorszy bisurman, puścili mnie wolno, tylko kieszenie mi wypaproszyli. Szkoda złota, wielka szkoda, ale bądź co bądź, lepsze życie bez pieniędzy, niż pieniądze bez życia... Teraz trzeba żebrać.. Mnie by to wystarczało, bom niełakomy, jak było co. to człek w domu chętnie jadł, bo tam zimno i zdrowo, ale w tem piekielnem gorącu gotowym się od żarcia całkiem odzwyczaić. Gdyby i mój koń miał taki rozum, dobrzeby nam odbydwom z tem było. Ale on wybredny, trawa mu nie smakuje, owsa tu nie ma, a o jęczmień trudno. Bądź jednak cierpliwy. Kogo Pan Bóg nawiedza, tego i pociesza. Jak do Seraju przyjdziem, będę cię na uździe po mieście oprowadzał i żebrał dla ciebie, bo w tym kraju pogańskim, jak widzę, jest taki zwyczaj. Strach jakie gorąco!..

To powiedziawszy, podniósł koniec płaszcza wzorzystego, i zaczął sobie z twarzy pot ocierać, Koń stał zgarbiony, z łbem u ziemi, i obojętnie słuchał monologu swego pana. Pietrasz znów w około się obejrzał i tak kończył:

— Trzeba jechać, bo Bóg jeden wie, jak jeszcze daleko do tego miasta djabelskiego. Od rana zdaje mi się, że je mam na końcu nogi, tymczasem człowiek jedzie i jedzie, a końca tego nie ma. Strach ilem już przeszedł! Jak sobie Lwów przypomnę, aż mi się w oczach ćmi! Bbrm! tożem był w opałach! Oj! Jerzy! Jerzy! ty w Melsztynie siedzisz spokojnie, albo z komesem Niemców w Czechach wojujesz, a ja tak się tu pocę, że już niedługo nawet może, kości w wodę cię zmienią. Oj! Jerzy! Jerzy! gdybyś był przy mnie! Choć z ciebie złe stworzenie, Bóg mi jednak świadkiem i mój patron święty, że gdybym cię czuł przy sobie, zaraz by mi się na sercu lżej zrobiło. Człek miałby przynajmniej z kim pokłócić się ukradkiem i żyłby jakoś, gdy tymczasem jeźli jeszcze długo tak potrwa, jak jest teraz, to gęba z pewnością mi się zrośnie, i Pietrasz Wiszur umrze śmiercią głodową!....

Z osady, którą było widać na lewo, wyszło duże stado owiec i wołów, pędzone przez kilkanaście kobiet. Dostawszy się na drogę, zwróciło się ku zachodowi. Wiszur bojąc się, by jaki wół nie zechciał jego wierzchowca wziąć na rogi, zjechał na bok. Przodem szła kobieta i łańcuch w ręku trzymając prowadziła na żelaznem kółku, które biedne zwierze miało przez nozdrza przeciągnięte, czarnego jak smoła wołu tybetańskiego, zwanego tu yaks, za którym kilkanaście innych postępowało. Woły miały ogony kiściaste, włos gęsty a długi, sięgający im poniżej kolan, skutkiem czego wyglądały, jakby je kto w spodnie poustrajał. Owce za niemi idące, różniły się od tych, które Wiszur dotąd widywał, szklącą wełną, i niezmiernie grubemi ogonami. Kobiety były ubrane mniej więcej jednakowo. Miały spodnie czerwono-niebieskie, w szerokie pasy na podłuż, opięte kaftaniki, buty po kolana, na głowie „perak" ze skóry, sięgający od czoła do ramion, a pokryty turkusami wątpliwej wartości, na twarzach zasłony. Wiszur tak był zmęczony, że na niewiasty ani spojrzał. Bez porównania przyjemniejsze wrażenie robiły na nim tłuste skopy, bo już dawno nie jadł tak smacznej baraniny, jak ta, którą go kilka razy w swoim domu Abdul Mahmin częstował. Stado spiesząc na pastwisko, pociągnęło za zachód, pielgrzym zaś ruszył dalej na wschód.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Aron Filipp i Magistrat lwowski.

Przed kilku dniami wykazaliśmy na podstawie informacyj, zaczerpniętych ze źródła kompetentnego, iż nie rekursa wnoszone przez Arona Filippa przeciw poleceniom tutejszego Magistratu, spowodowały opóźnienie delożowania zawalonych pod l. $575^3/_4$ oficyn, ale że w tym wypadku całą winę przypisać należy miejskiemu urzędowi budowniczemu, który jeszcze w r. 1882 przekonał się był, iż wspomniane oficyny grożą zawaleniem, a mimo to nie przedsięwziął żadnych stanowczych środków w celu demolowania tego budynku. Pomimo, że opinja publiczna powszechnie zarzuca organom magistrackim jeżeli nie złą wolę, to w każdym razie niedołęztwo przy wykonywaniu nadzoru nad porządkiem w mieście — radny p. Heppe na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej nie wahał się jednak wziąć w obronę organa magistrackie, i oświadczył, iż sprawują one swe obowiązki należycie i z całą gorliwością. Dla udowodnienie tej okoliczności, iż wszelkie rekursa wnoszone przez Arona Filippa do władz wyższych przeciw zarządzeniom Magistratu, załatwiane były natychmiast, spowodował uchwałę Rady, którą polecono Magistratowi zestawienie wszystkich przez Filipa wniesionych rekursów.

Na razie nie chcemy bliżej wyjaśniać, dlaczego p. Heppe głos w tej sprawie zabierał, konstatujemy natomiast, że wystąpienie jego było w ten sposob inscenowane, iż uniemożliwiło wniesienie na posiedzeniu Rady pewnej zamierzonej, a dla niektórych osób wcale niemiłej interpelacji....

Wracając do przedmiotu, sam następujący fakt udowadnia, iż zarzuty nasze nie były bezpodstawne.

W skutek doniesienia komisarjatu śródmieścia w dniu 14. lipca 1884 r. o złym stanie wychodków w realności l. $574^3/_4$ i $575^2/_4$ (*w zawalonych oficynach*), polecił Magistrat rozporządzeniem z dnia 26. lipca 1884 r. Aronowi Filippowi właścicielowi tych realności, aby z powodu, że sufity w wychodkach na wszystkich piętrach i w parterze są zupełnie przegniłe i strupieszałe, uskutecznił ze względów publicznych w terminie 30-dniowym rekonstrukcję wychodków w obu wymienionych realnościach, i urządził zbiornik kloaczny w realności pod liczbą $574^2/_4$. Dotyczące plany miał w ciągu dni 14 przedłożyć Magistratowi do zatwierdzenia.

Przeciw powyższemu rozporządzeniu Magistratu, o ile dotyczyło realności l. $574^2/_4$, Aron Filipp swoim zwyczajem wniósł w dniu 27. sierpnia 1884 rekurs do Rady miejskiej. Owoż sekcja budownicza poleciła, aby przy udziale miejskiego urzędu budowniczego i dwóch radnych zbadano stan rzeczy na miejscu. Następnie, opierając się na przychylnej opinji komisj budowniczej, postanowiła uwzględnić rekurs Filippa. Natomiast sekcja sanitarna, do której ta sprawa w dalszym toku rzeczy odesłaną została, nie uwzględniła rekursu Filippa, albowiem ze sprawozdania fizyka miejskiego dowiedziano się, że nawet w zimie okropny fetor rozchodzi się po korytarzach tej realności, a mury przesiąknięte są kloaczną nieczystością. Rada miejska nie poszła za zdaniem swego urzędu budowniczego i sekcji budowniczej, ale za zdaniem sekcji sanitarnej, i ostatecznie uchwałą z dnia 6. sierpnia 1885, a zatem w rok po wniesieniu, rekurs Filippa odrzuciła. Dodać tu jeszcze musimy, iż miejski urząd budowniczy w dniu 18. października 1884 doniósł był Magistratowi, że Aron Filipp zarządzoną rekonstrukcję stropów przegniłych w realności nr. $575^2/_4$ (w zawalonych oficynach) wykonał, podczas gdy inżynier Wydziału krajowego, delegowany dla zbadania przyczyny katastrofy, skonstatował, że bezpośrednim jej powodem był zły stan wychodków, w których stropowanie uległo zepsuciu.

Przeciw pomienionej uchwale Rady miejskiej wniósł Aron Filipp rekurs do Wydziału krajowego za pośrednictwem Magistratu.

Rekurs ten, wniesiony do protokołu Magistratu w dniu 12. września 1885, przedłożył tenże Wydziałowi krajowemu dopiero 23. maja b. r., a więc w ośm i pół miesięcy później i na swoje usprawiedliwienie podał, iż zwłoka powstała w skutek poszukiwania za aktem oryginalnym, odnoszącym się do tej sprawy, który gdzieś zaginął, ale nie został odnaleziony!!??

Przypuszczamy, iż p. prezydent i radny p. Heppe chyba nie wiedzieli o całem powyższem arcyniezwykłem zdarzeniu, nie wymagającem przecie żadnych komentarzy, i dla tego tak energicznie wystąpili w obronie organów magistrackich. Ciekawiśmy bardzo co Wydział krajowy w tej sprawie postanowi, może zechce bliżej przypatrzeć się temu nieszczęściu magistrackiemu?

Na zakończenie dodać jeszcze musimy, iż z dochodzenia okazało się, że zewnętrzna ściana zawalonych oficyn Arona Filippa posiadała tylko $^1/_2$ cegły to jest 15 ctm. grubości. Całe więc oficyny trzymały się raczej belkowaniem i stropami, aniżeli murami, które nawet nie były złączone z głównemi murami kamienicy w jedną całość, tylko do nich przylegały. Z gruzów powstałych po rozpadnięciu się i zawaleniu tej realności, przekonać się można, iż nawet te cienkie mury nie były należycie spojone zaprawą wapienną, bo wszystkie cegły oddzielnie się rozsypały.

Z powyższych względów ponownie zalecamy Magistratowi, aby jak najspieszniej zarządził systematyczną rewizję wszystkich domów w mieście i z całą surowością pociągnął do odpowiedzialności tych właścicieli realności, którzy już dawno zapomnieli o obowiązujących przepisach policji budowniczej, sanitarnej i ogniowej. Nasze miasto jest bowiem w tem miłem położeniu, iż co się nie zawali, spalić się może, a w ostateczności przyjdzie epidemja i ludność zdziesiątkuje. Do rewizji domów należałoby przystąpić bezzwłocznie, bo w mieście teraz wielki ruch reparacyjny, i każdy właściciel realności, mający nieczyste sumienie, zaciera i tynkuje mankamenta.

Rada państwa.

Wiedeń 25. maja. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby posłów). Rząd przedłożył ustawę o uzupełnieniu uregulowania Adygi.

W odpowiedzi na interpelację Heilsberga oświadcza Taaffe, że prośba prezydenta komisji dla kontroli długów państwa, aby radca dworu Langhammer, który już skończył 40 lat służby, zastąpiony został w tejże komisji przez inną młodszą siłę, odesłaną została przez Rząd do prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej. Prezydent najwyższej Izby obrachunkowej powołał tedy Langhammera bezzwłocznie do służby przy najwyższej Izbie obrachunkowej, a następcą jego w komisji dla kontroli długów państwa zamianował radcę sekcji Schestauera. Rząd nic więc nie zarządził i musi stanowczo odeprzeć zarzuty, podniesione lekkomyślnie w interpelacji.

Pomoc dla pogorzelców.

Baron Hirsch z Paryża, który niedawno nadesłał dla pogorzelców miasta Stryja 100.000 fr., wysłał sekretarza swojego p. Veneziani'ego do Stryja z poleceniem, aby się na miejscu przekonał o położeniu nieszczęśliwych mieszkańców spalonego miasta.

P. Veneziani'emu, który przybył dziś do Lwowa, zaasygnował baron Hirsch na ewentualną dalszą pomoc dla miasta Stryja w austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu sumę 25.000 złr. Słychać, że p. Veneziani pragnie zająć się przedewszystkiem sprawą odbudowania synagogi stryjskiej.

*

Od p. przewodniczącego komitetu ratunkowego w Lisku, ck. starosty Krawczykiewicza, otrzymaliśmy dziś kilkunastkowy wykaz składek w odzieży, żywności i pieniądzach dla pogorzelców tamtejszych. Z powodu niemożebności wydrukowania *per extensum* takiego olbrzymiego wykazu — co zajęłoby nam całą stronnicę pisma, notujemy tylko, że dotychczas zebrano dla Liska ogółem 20.206 złr. 98 ct. — kwotę, która w porównaniu z tak hojnie płynącemi datkami dla Stryja, z ogromem klęski, spadłej całym ciężarem na liczniejszą [illegible] mieszkańców ubogiego tego miasteczka górskiego — jest faktycznie nieproporcjonalnie małą.

*

Z Homonny (na Węgrzech), miejscowości, znanej wielu mieszkańcom kraju naszego z kilku pięknych wycieczek, otrzymujemy dziś następujące pismo: „W dniu 15. bm. odbył się tutaj koncert na rzecz pogorzelców Stryja i Liska, urządzony staraniem pp. oficerów konsystującego tu gal. pułku ułanów nr. 7. Na ogólny poklask i szczery entuzjazm słuchaczy zasłużyły sobie produkcje koncertantów, pomiędzy innymi szczególnie p. bar. Dlauhowesky-Wisłocka, która prześlicznym śpiewem swoim, a zwłaszcza jedną piosnką węgierską, formalnie oczarowała wszystkich. Dalej podnieść należy chlubnie mistrzowską grę na fortepianie panny B. Thoman i pana Stefana Thoman (oboje z Homonny rodem), których słuchanie zaliczają do najlepszych i najbardziej utalentowanych uczni mistrza Liszta. Prześliczne bukiety i wieńce laurowe, wraz z oklaskami, idącemi zda się w nieskończoność, były serdeczną nagrodą za trudy ich artystyczne.

Po koncercie rozpoczęto tańce, które wśród nader ożywionego nastroju całego towarzystwa, składającego się z licznych przedstawicieli stanu świeckiego i wojskowego, trwały ochoczo do białego rana.

Czysty dochód z koncertu przyniósł poważną kwotę 210 złr., z czego 150 złr. przeznaczono dla Stryja, a 60 złr. dla Liska. (Pieniądze te otrzymaliśmy dziś i oddaliśmy je do przeznaczenia, [illegible] dotyczących komitetów. — *Przyp. Red.*)

P. powyższego czynu tak humanitarnego i wspaniałomyślnego widzimy, że nasz korpus oficerski, jakkolwiek przebywa w takiej odległości od miejsca strasznej katastrofy, nie mniej jednak żywi w sercach gorące współczucie dla srodze przez los dotkniętych rodaków."

*

Stryj 23. maja. Z prawdziwem zadowoleniem przyjęto tu pismo burmistrza miasta Stanisławowa, p. dra Kamińskiego, umieszczone w nr. 118. waszego pisma, w sprawie przeniesienia batalionu obrony krajowej ze Stryja do Stanisławowa. Owoż dowiadujemy się z niego, że tylko pod naciskiem władz wojskowych oświadczyła była gmina miasta Stanisławowa, iż przyjmie na rok jeden batalion stryjski, skoro batalion stryjski [illegible]. Jak już bowiem [illegible] gmina naszego miasta pobudowała nowy magazyn najdalej do 1. listopada br. i przy tym zamiarze trwa niezmiennie, popierana w tym względzie przez obecny zarząd państwowy. Nadto koszarom obecnym, również w terenie inundacyjnym położonym, nie grozi żadne niebezpieczeństwo, skoro podczas zaszłej powszechnie ostatniej powodzi niezwykłej i w takich rozmiarach zaledwie raz na lat kilkadziesiąt się powtarzającej, nie były one w zawasch narażone. Zresztą, zobowiązała się gmina pobudować także i nowe koszary, i tylko prosiła o nieco dłuższy czas do spełnienia tego zobowiązania. Na tymczasowe umieszczenie zapasów dla rzeczonego batalionu wystarczają [illegible] magazynu wojska linjowego. Dowiadujemy się dalej z owego pisma, że tylko pod tym warunkiem zdeklarowała się gmina miasta Stanisławowa [illegible] stryjskiego [illegible] — tak się jest. Wreszcie dowiedzieliśmy się także, że gmina m. Stanisławowa nie jest w możności dostarczenia batalionowi koszar wygodnych, jakiemi są koszary tutejszego batalionu stryjskie, lecz że mogłaby pomieścić batalion tylko w kilku barakach [illegible] przez ścieśnienie szeregów. Wyjaśnienia te dodają nam otuchy, że nie utracimy batalionu obrony krajowej choćby [illegible] spodziewanej sprawiedliwości jenerała obr. krajowej p. Tzwetlera, którego votum w tej sprawie na szali zaważyć musi. [illegible] przez umyślnie w tym celu wydelegowaną komisję, w skład której wchodzi także i komisarz rządowy p. starosta Michel, na miejscu zbadać tę sprawę i dopiero wtedy wyda decyzję stanowczą.

P. Salomon Buber ze Lwowa, który — jak wiadomo — zajął się tu urządzeniem kuchni ludowej, zjechał dzisiaj do nas. Uchwalono tedy na posiedzeniu komitetu dla tej instytucji osobno istniejącego, iż kuchnia rzeczona ma być umieszczona prowizoryjnie w szpitalu ubogich, [illegible] pomiędzy kościołem i budynkiem gimnazjalnym, według planu regulacyjnego do zdemolowania jest przeznaczony. Ponieważ zrąb ma być on być w tym celu prowizorycznie pokryty, a dotyczące roboty, dla których materjał jest już przygotowany, jutro będą rozpoczęte. Przyrządy kuchenne i inne rekwizyta już po większej części nadesłano ze Lwowa i spodziewamy się zatem otwarcia tego dobroczynnego zakładu już w przyszłym tygodniu.

Miejscowy komitet pomocniczy przygotowuje sprawozdanie z dotychczasowych swoich czynności, które będzie następnie w dziennikach krajowych ogłoszone. Zbliża się już bowiem ku końcowi pierwsze stadjum czynności tj. udzielanie pomocy doraźnej najbiedniejszej części ludności pożarem dotkniętej, a nastąpić ma drugie stadjum, mianowicie udzielanie kupcom, rzemieślnikom i przemysłowcom, a może i uboższym właścicielom realności znaczniejszych zapomóg, które umożliwiłyby im dalszą egzystencję, co wszystko musi już być dokonane wspólnie z komitetem krajowym.

* * *

Dla ofiar pożaru miasta Stryja złożyła w naszej Administracji p. Felicja Mandyczewska 5 złr.

* * *

Dla ofiar pożaru miasta Liska złożył w naszej Administracji p. Juljusz Langner c. k. major 5 złr.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. maja.

Wiadomości z dworu. Od przedwczoraj zamieszkał cesarz w Schönbrunie.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Filip Zaleski, powrócił do Lwowa. — Dr. Gustaw Ujejski otwarł kancelarję adwokacką w Ropczycach.

Nekrologja. Karol Oksza Witaszewski Gosławski z Kunina, inżynier-geometra, oficer artylerji byłych wojsk polskich z 1831 r. z dywizji Bema, zakończył życie d. 17. bm. w Starej Słupi, przeżywszy lat 80. — Samuel Rattler, właściciel dóbr Przykopy w okolicy Mielca, jeden z bardzo szanowanych właścicieli większej własności ziemskiej, mojżeszowego wyznania, zmarł d. 19. bm. — Dnia 24. bm. zmarł w Wiedniu profesor dermatologji Henryk Auspitz w 51 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (27.): Jana P. i Mag. — Rusława. Wschód słońca o godz. 4. min. 15, zachód o godz. 7. min. 40.

Z Rady miasta Lwowa. Z uderzeniem godz. 12tej, odbył się dziś uroczysty akt złożenia przysięgi przez prezydenta miasta Lwowa p. Dąbrowskiego w ręce namiestnika p. Zaleskiego, poczem przemówił pan prezydent do zgromadzonych radnych, składając przyrzeczenie, że powodować się będzie jedynie dobrem miasta, czemu najzupełniej wierzymy, i wzywając „kolegów" do pomocy, a wreszcie wznosząc trzechkrotne „niech żyje" dla cesarza, który okazał się zawsze prawdziwym opiekunem naszego kraju. Po tym akcie miała się Rada miejska udać do p. namiestnika. Obie galerje były szczelnie zapełnione.

Z życia towarzyskiego. W Mogile w kościele parafialnym zawarty został związek małżeński p. Jana Dzierzanowskiego, urzędnika zarządu komunikacyj lądowych i wodnych w Warszawie, z panną Władysławą Bogacką, córką nieżyjących Ludomira i Marji z Góreckich, obywateli ziemskich z Królestwa.

Córka jeneralnego dyrektora kolei Karola Ludwika, panna Fryderyka Sochorówna, zaręczyła się z p. Wilhelmem Czermakiem, inżynierem huty żelaznej w Witkowicach.

Bibljoteki szkolne w państwowych zakładach przemysłowych mają być na mocy rozporządzenia Ministerstwa oświaty uporządkowane podług grup fachowych poszczególnych zakładów. Służbę przy bibljotekach mają pełnić profesorowie i nauczyciele fachowi.

Urzędnicy lwowscy wysłali, jak wiadomo, do Wiednia osobną deputację z petycją o podwyższenie dodatków aktywalnych. Petycja ta wróciła już z Wiednia nieuwzględniona.

Stypendja z fundacji śp. dr. Jana Towarnickiego. Kuratorja tej fundacji nadała następujące stypendja: a) *Fundacje zw. familijne*: Alfredowi Towarnickiemu, uczniowi 1. klasy gimnazjum IV. we Lwowie w kwocie 200 złr.; Janowi Towarnickiemu, uczniowi 4. kl. szkoły ludowej w Zbarażu w kwocie 150 złr.; Stefanowi Towarnickiemu, uczniowi 4. kl. szkoły ludowej w Zbarażu w kwocie 150 złr.; Władysławowi Towarnickiemu, słuchaczowi I. roku Wydziału prawniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w kwocie 300 złr.; Bazylemu Towarnickiemu, uczniowi 1. klasy gimnazjalnej w Samborze w kwocie 200 złr.; b) *Fundacje zw. niefamilijne*: Leonowi Urbańskiemu, słuchaczowi 2. roku Wydziału prawniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stypendjum w kwocie 200 złr.

Jednego stypendjum familijnego nie przyznano nikomu dla braku odpowiedniego kandydata.

Izydora Szczepańska, uczennica 5tej klasy szkoły żeńskiej w Stanisławowie, otrzymała z tytułu pokrewieństwa jednorazowe wsparcie w kwocie 150 złr.

Nieporządki w mieście. Od kilku dni mamy nieznośne upały i posuchę, skutkiem której tumany kurzu wznoszą się na wszystkich ulicach. Dawniej, za lepszych czasów, panował we Lwowie zwyczaj, że beczki magistrackie przynajmniej raz na dzień skrapiały główniejsze ulice i place. W tym roku jesteśmy niestety pozbawieni tego dobrodziejstwa z wielkim uszczerbkiem dla zdrowia. Wczoraj np. widzieliśmy przechodniów, przedzierających się przez istną „trąbę" kurzu i chroniących się do sieni kamienic. Zdaje nam się, że wprowadzanie oszczędności ze szkodą zdrowia mieszkańców stolicy, nie jest wcale... rzeczą chwalebną i zasługującą na podniesienie.

To też domagamy się stanowczo puszczenia w ruch kilku beczek z wodą. Również należałoby wydać surowy nakaz stróżom kamienicznym, aby regularniej chodniki skrapiali.

Z Towarzystwa groszowego otrzymujemy następującą odezwę: Szanownych członków Towarzystwa groszowego usilnie prosimy, ażeby zechcieli pamiętać, iż termin wymiany puszek z centowemi ofiarami upływa w maju, i raczyli co rychlej odesłać swoje skarbonki. Przedewszystkiem zwracamy się z prośbą do tych, którzy zalegają z ostatniego kwartału, a jak najusilniej prosimy o zwrot puszek, tych członków, którzy od roku a nawet od dawniejszego czasu zaniedbali, czy też zapomnieli wymienić swoje skarbonki. Towarzystwo groszowe mogłoby zasilać „Dom Pracy" kwotą 1.000 złr. rocznie, gdyby wszyscy członkowie chcieli pamiętać o swoich skarbonkach. Obecnie zaledwie do 800 złr. się zbiera a nieraz i mniejszą sumę wykazać tylko możemy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bazarzyńce, w powiecie zbarazkim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Emigracja do Ameryki z Rzeszowa i okolicy przybrała w ostatnich czasach wielkie rozmiary. Co tydzień prawie, a to w sobotę wieczór, widać na dworcu kolejowym całe tłumy wyruszających za Ocean. Największy kontyngens stanowią żydzi, a potem chłopi. Towarzyszą im na stację kolejową gromady ciekawych i krewnych. Powodem do tego nędza i brak zarobku w kraju naszym z jednej, a wymarzone niestety nadzieje zbogacenia się za Atlantykiem z drugiej strony.

Pomnik Piusa IX. Dowiadujemy się — pisze *Czas* — że skutkiem bliższego porozumienia między komitetem pomnika Piusa IX., a prof. Gadomskim, model gipsowy tegoż pomnika nie będzie umieszczony w żadnym kościele krakowskim, lecz ofiarowany do katedry łacińskiej we Lwowie.

Z posiadłości p. Arona Filippa. Słynny od wielu lat ten pan mnogich kamienic w mieście naszem, daje niemal co dzień tyle materjału do notatek kronikarskich, że widzimy się zniewoleni odtąd zarezerwować dla niego w „Kronice" naszej stałe miejsce, pod powyższym zbiorowym tytulikiem. Owóż dowiadujemy się dziś, że 3-piętrowa kamienica p. Arona przy placu Bernardyńskim l. 13, ma być z nakazu urzędu budowniczego natychmiast delożowaną. Wczoraj rano komisja budownicza, złożona z pp. Gołąbia, Niemczynowskiego, Kuźniewicza, Prokopowicza, Bojarskiego, i Dziubaniuka, oglądała raz jeszcze dokładnie cały budynek i skonstatowała, że nietylko mur główny od strony podwórza nadwerężony, ale także ściana frontowa w kilkunastu miejscach jest groźnie zarysowaną. To też polecono mieszkańcom niezwłocznie opuścić zajmowane przez nich lokalności, a prowadzącemu budowę p. Winiarzowi, na razie podstęplować sufity i schody główne. Okna prowadzące na podwórze i brama zostały już zamurowane.

P. Aron Filipp, jest między innemi także właścicielem kamienicy przy ulicy Skarbkowskiej, którą również oglądała komisja budownicza i przekonała się, że potrzebne są tam natychmiastowe reparacje. Na razie polecono tam podstęplowanie kilka sufitów.

Dziwnem się to może wydaje niektórym czytelnikom, że prawie wszystkie domy Arona Filippa grożą zawaleniem. Powód tego łatwo zrozumiały. Przemyślny ten spekulant kupował domy stare, które później odnawiał z wierzchu, nie tykając wcale fundamentów i murów.

Nowe urzędy pocztowe. Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza, że z dniem 1. czerwca br. wejdzie w życie w Żurowie (powiat Rohatyn) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr. wa. Przytem będzie on pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Żurowem a Bukaczowcami. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: Żurów, Hrehorów, Podmichałowice i obszary dworskie: Wandolina Wiszniowska i Oskrzesińce. Odległość między Żurowem a Bukaczowcami wynosi 11 klm.

Również z dniem 1. czerwca 1886 r. wejdzie w życie w Wysowie (powiat Gorlice) letni urząd pocztowy na czas od 1. czerwca do końca września br., z zakresem czynności tych samych jak w Żurowie. Dziennie jednorazowy posłaniec pieszy będzie utrzymywać związek pocztowy między Wysową a Uściem Ruskiem. Okręg doręczeń tego urzędu stanowi sama miejscowość. Oddalenie między Wysową a Uściem Ruskiem wynosi jedenaście kilometrów.

Ck. stację telegrafu otwarto w dniu 23. bm. w Krynicy z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Korespondencja z więźniami. Wczoraj popołudniu aresztowała policja żydówkę Zlatę Małkę Skornik za porozumiewanie się listowno z więźniami, odsiadującymi karę w Zakładzie karnym zw. Brygidkami. Skornik przytrzymaną została w chwili, gdy usiłowała do okna parterowego wrzucić list, pisany po żydowsku.

Pożary. W Woli wysockiej, w powiecie żółkiewskim, zniszczył pożar dnia 19. bm., mienie 10 gospodarzy; nieubezpieczona szkoda wynosi około 2800 złr.; ogień powstał z palącego się papierosa, rzuconego nieostrożnie koło stodoły.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 25. maja. Skradziono kożuch wart. 6 zł., tłumoczek zaw. 12 koszul damskich, prześcieradło, kaftaniki, fartuszki i sznurówkę. — Zgubiono portm. z 2-ma notami po 50 zł., złot. na 5 i na 20 franków, kilkanaście not reńskowych i z bilet. wizyt. pana Czesława Kozłowskiego i tłumoczek z dziecinnemi ubiorami wart. 15 zł. — Znaleziono pakiet z pieczęcią urzędu poczt. w Rzepienniku.

Żołynia 23. kwietnia. (*Pożary.*) W przeciągu niespełna miesiąca miasteczko Żołynia zostało nawidzone dwoma pożarami, które tylko dzięki pomyślnemu prądowi wiatrów nie przybrały groźnych rozmiarów. Dnia 27. kwietnia spłonęło tu ośm gospodarstw, a dnia 21. maja z piątku na sobotę po godzinie 9. wieczorem stajnia stacjonowanych tutaj ułanów. Zaledwie zdołano wypuścić konie, które były w liczbie do 120 sztuk. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności ze składu owsa i siana, pod jednym dachem ze stajnią będącego. Ratunek był niemożliwy i dzięki tylko kierunkowi wiatru, miasteczko ocalało. Po godzinie drugiej w nocy przybyła straż ochotnicza z Łańcuta z sikawką i druga sikawka z zarządu dóbr hr. A. Potockiego również z Łańcuta. Zaledwie do południa zdołano ogień ugasić, ale nie zupełnie. Budynek będący własnością hr. A. Potockiego był asekurowany na 7500 zł. Szkoda zaś, jaką poniósł pułk ułanów przez spalenie się siodeł, uzd, koców itd. dotychczas nie obliczona.

Wiedeń 24go maja. Przez dwa dni był cały świat sportu mocno zaintrygowany wieściami o zatruciu wyścigowej stajni hr. Festeticsa, o wycofaniu jego koni itp. Nie mała to rzecz, zważywszy że zakłady i totalizator należą już do ulubionych zajęć i bardzo znaczne sumy były angażowane. Między sportsmanami Wiednia i Pesztu grał telegraf bezustannie, oczekiwanie publiczności było równie rozgorączkowane, jak aura. Wieści okazały się jednak jakimś manewrem, któremu przedewszystkiem *Wiener Allgemeine Zeitung* oddała się na usługi. „Derby" zdobył koń hrabiego Festeticsa.

W świecie dziennikarskim tutejszym zapowiadają różne zmiany. *Deutsche Ztg.* ma objąć dr. Friedjung, dotychczasowy wydawca *Deutsche Wochenschrift*, jeden z nieprzejednanych z przekonania. Ma to być właściwy organ *des deutschen Clubs*, Knotza, Steinwendera itd. Scheps, redaktor *Tagblattu*, któremu podobno uprzykrzyła się zależność od Towarz. akcyjnego (papierni Schoeglmühl) ma wystąpić i założyć nowy dziennik. Projekt ten, jak upewniają, jest bliskim urzeczywistnienia.

Karlsbad 24. maja. Dnia dzisiejszego przeciągnął nad Karlsbadem straszny orkan z gradem. Piorun uderzył w słynną z czasów cesarza Karola IV. pochodzącą wieżę, zgruchotał wiązanie dachowe i wzniecił pożar, który szczęśliwie ugaszono.

Z posiedzeń Rady państwa. Wiadoma to rzecz, że skutek każdego utworu dramatycznego zawisł w wielkiej części od... efektu końcowego. To samo można zastosować do mów publicznych. Kto umie przemówienie swoje zakończyć efektownym fajerwerkiem, ten robi wrażenie. Przyjaciele polityczni grupują się koło znakomitego mowcy, aby uścisnąć serdecznie dłoń jego, wyrażając mu w ten sposób swoją sympatję. Owoż przy takich okazjach zdarzają się często zabawne wypadki. I tak np. na jednem z ostatnich posiedzeń Izby posłów Parlamentu austrjackiego zdarzyło się, że pewien mowca wśród wielkiego natłoku cisnących się doń gratulantów, uchwycił dłoń... woźnego, który chciał zabrać próżną szklankę. Używane dawniej frazesy na zakończenie mów, jak *videant consules*, *lasciate ogni speranza* wyszły już z użycia. Natomiast wprowadzili nasi rycerze „ostrzejszego tonu" zwyczaj zakończenia każdej prawie mowy apostrofą do matki Germanji. Między innymi i znany poseł Prade nie mógł się w swej ostatniej mowie wstrzymać od podobnego zakończenia. Wielu posłów, którzy widocznie nie uważają za stosowne przysłuchiwać się wszystkim elukubracjom, wygłoszonym w Parlamencie, przechadzało się po korytarzach, gdy właśnie poseł Prade donośnym głosem kończył swoje przemówienie. Przypadkiem jeden z nich otworzył drzwi i usłyszano słowo „Germanja". Zwrócił się tedy ze zdziwieniem do sąsiada: „Czegoż on znów chce od Germanji?" — „A, widzisz pan — odpiera zagadniony — Prade sądzi, że dobrzeby było przenieść się do asekuracji niemieckiej „Germanji", jeśli w Reichenbergu nie będzie się dobrze powodziło." Dowcip ten kursował wkrótce w całym Parlamencie. Dla wyjaśnienia dodać należy, że Prade jest ajentem reichenberskiej asekuracji „Concordia".

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Z Wiednia donoszą: Bawił tu Władysław Żeleński, którego opera „Konrad Wallenrod" będzie w ciągu przyszłego roku przedstawioną w teatrze narodowym w Pradze. Hr. Wodzicki był z naszym kompozytorem u intendenta teatrów cesarskich bar. Bezecnego dla poczynienia pierwszych kroków przyjęcia „Konrada Wallenroda" do opery w Wiedniu. Bar. Bezecny okazał wielką życzliwość, przyrzekł osobistą interwencję, zażądał rychłego nadesłania partytury, lecz zapowiedział, że najwcześniej dopiero na r. 1888 mogłoby dzieło Żeleńskiego zostać do repertuaru przyjętem. Rok następny jest już bowiem cały zapełniony, a bardzo wiele trzeba czasu, zanim wszystkie dotyczące władze teatralne z dziełem się zapoznają i zdanie swoje wypowiedzą. — Państwo Skalscy wchodzą z dniem 1. czerwca br. napowrót w skład personalu sceny lwowskiej.

Repertuar teatralny. Dziś w środę: „Bracia Lerche."

„Siła przed prawem." Handel Seyfartha i Dydyńskiego otrzymał temi dniami z Warszawy fotografje prześlicznej grupy z terrakoty, symbolizującej z wielkim artyzmem i natchnieniem dzisiejsze to hasło pruskiej hegemonji... Na wyniosłym tronie siedzi kobieta — Europa — w męskim stroju średniowiecznych rycerzy. Lewą ręką wznosi wysoko sztandar, uwieńczony z góry skromnym krzyżem, prawicę oparła na rękojeści miecza. U stóp Europy widzimy dwie grupy: z prawej strony rodzina wygnańców naszych: prześliczne dziewczę ze wzrokiem w niebo utkwionym i rękami błagalnie załamanemi, obok niej mężczyzna w sile wieku, obejmujący prawą ręką dziewczynę, która jest jego córką, a lewą, gestem nakazującym milczenie, hamuje widocznie małe chłopię, przytulone do niego i drobną pięść z namiętną pogróżką ku lewej stronie podnoszące... Ta lewa strona składa się z dwu tylko figur: osiołka z zawiązanemi oczami, na którym w butnej pozie siedzi nieprzebłagany nasz wróg pomorski. Chmurnem i zawziętem okiem patrzy on w pogodne oblicze Europy, lewicą tłoczy do piersi worek ze 100 miljonami, prawicą przecina na pół międzynarodowe prawa, traktaty, leżące na kolanach Europy. Całość tej grupy symbolicznej wykonana jest — jak to już u wstępu wspomnieliśmy — z wielkim smakiem artystycznym, który tem więcej podziwienia budzi, ile że dzieło to jest utworem początkującego 15-letniego adepta rzeźbiarskiej sztuki.

(*m.*) **„Oddajcie mi żonę,"** ostatnia krotochwila p. Adolfa Abrahamowicza, wystawioną została w niedzielę w warszawskim teatrze Rozmaitości. Wyborną tę krotochwilę, jak się z nadeszłych dziś warszawskich sprawozdań teatralnych przekonujemy, przyjęła tamtejsza publiczność bardzo przychylnie. Oto co pisze np. recenzent *Kurjera Warszawskiego*: „..... Są w tej farsie rzeczy dobre, zabawne, są szczegóły zdradzające temperament komedjopisarski, wieje z całości tchnienie szczerego rodzimego humoru, które niejedną wesołą chwilę przysporzy zwolennikom śmiechu *quand meme*. Jest to nowość jakby stworzona do letniego teatru..."

Równie pochlebnie wyraża się sprawozdawca *Kurjera Codziennego*. Między innemi pisze on: „Sztuka p. A. jest bliską prawdy życiowej i posiada wiele scen jakby z życia pochwyconych. To budzi dla niej zajęcie widza. W postaciach, w ich charakterystyce trafnej i w szczęśliwem ich zestosunkowaniu, autor znajduje zręczne usprawiedliwienie sytuacji bardzo wyjątkowej natury. Sztuka napisana z widocznem zacięciem prawdziwego komedjopisarza, miewa jednak miejsca słabsze, pewne nierówności i chropowatości. Na szczęście nie są one tak wydatnie rażące, aby całości szkodzić mogły. Słucha się jej z zajęciem, a częsty uśmiech publiki, wtórzy humorowi autora, który wszędzie utrzymuje ten dobry ton towarzyskiej przyzwoitości, o jakim inni umyślnie, a zbyt często zapominają."

Drugie przedstawienie farsy p. Abrahamowicza odbyło się w poniedziałek w teatrze letnim.

Na Wystawie sztuk pięknych w Gracu zwracają powszechną uwagę akwarele artysty-malarza p. Franciszka Tepy ze Lwowa, które do niedawna zdobiły naszą nieustającą Wystawę. Tamtejsze poważne pisma oddają wielką pochwałę portretowi „Starca". „Nietylko sama głowa staruszka — pisze między innemi sprawozdawca artystyczny *Gr. Tagespost* — z wszystkiemi zmarszczkami, z wilgotnemi oczami, z siwemi kosmykami włosów, ale cały strój, futro, guziki, jednem słowem: wszystko jest po mistrzowsku oddane. W ogóle — pisze ten sam dziennik — Polacy czynią znakomite postępy na polu artystycznem i już na poprzednich wystawach podziwialiśmy niejedno praw-

dziwe dzieło sztuki wykonane przez polskich artystów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Zimny początek maja ze śnieżycą i powtarzającemi się kilkakrotnie przymrozkami zaszkodził oziminom, a bardziej jeszcze zasiewom jarym i powstrzymał w ogóle wegetację. Dopiero dnia 9. maja spadł pierwszy wiosenny deszcz, a od 11. b. m. zaczęły się już ciepłe deszcze w całym kraju, po których nastąpiły obecne upały. Pogoda teraźniejsza pomyślnie wpływa na urodzaje i ożywiła nadzieje rolników, które znacznie już były się zachwiały.

Rzepak w ogóle nie wiele rokuje. W Bełzkiem jest wcale zły, w okolicach Kamionki Strumiłowej średni, w Sanockiem toż samo. Około Przemyśla, Sądowej Wiszni, Chorościcy, wiele przeorano. Około Rudek średni; w Samborskiem dobry; w okolicy Komarna, Toporowa, Łopatyna średni. Pod Złoczowem dobry, w Tarnopolskiem i koło Zbaraża wszędzie średni, w Czortkowskiem dobry, koło Podhajec, Halicza, Stanisławowa średni, koło Kozowy, Horodenki, Jazłowca, Borszczowa dobry, pomimo, że ucierpiał od zimna. W Kołomyjskiem średni.

Pszenica chociaż z zimy wyszła pięknie, później skutkiem posuchy i zimna znacznie się zepsuła, zwłaszcza późno posiana. W wielu miejscach, gdzie myszy były w jesieni, powstały obszerne plisze, z którego to powodu w Rudeńskiem mianowicie dużo nawet przeorano, na gorszych gruntach. Koło Cieszanowa, Bełza, Kamionki, Radziechowa wszędzie pszenice średnie. Koło Niemirowa nie złe; w Żółkiewskiem w wielu miejscach śniegi w zimie wygubiły. W Sanockiem przeważnie średnia, koło Dubiecka dobra. W Jarosławskiem nad Sanem zła, koło Niżankowic, Przemyśla, Sądowej Wiszni średnia, koło Sambora dobra, koło Komarna średnia. W okolicach Uwina, Brodów, Toporowa wcześniejsze dobre, późne gorsze, jak w ogóle w całem Złoczowskiem. Na Podolu koło Tarnopola, Zbaraża rozkrzewiła się bujnie, ale rośnie bardzo powoli. W okolicach Romanowa, Bóbrki, Chodorowa, Rohatyna pszenica dobra. Koło Podhajec średnia. Toż samo pod Haliczem. W Stanisławowskiem dobra, w okolicy Horodenki wyborna. Koło Jezierzan, Borszczowa wczesna bardzo dobra; późniejsza nie tyle. W Kołomyjskiem średnia.

Żyta najwięcej z wiosny z powodu posuchy i zimna ucierpiały. W ogóle bardzo się zaostrzyły i zrzadły. Nawet obecna pogoda i ciepło nie wiele już pomódz zdoła. Miejscami wiele żyta nawet przeorano. W Przemyskiem prawie czwarta część przeorana. W ogóle żyto wszędzie średnie, a w wielu okolicach wcale złe.

Jęczmiona wschodzą rzadko i powoli. Od zimna i niepogody pożółkły a dziś po troszę się poprawiają. Ale obecnie trudno jeszcze ocenić jaki będzie urodzaj. W Przemyskiem pędraki znaczne szkody w jęczmionach czynią.

Owsy pięknie zeszły, ale rosną pomału. Zimna nie wpłynęły na nich tak szkodliwie jak na jęczmiona. Przeważnie są dobre.

Groch przeważnie dobry.

Bób i bobik toż samo.

Kukurudza dotąd mało gdzie zasiana. Tam gdzie zaczyna wschodzić niewiadomo jeszcze co z niej będzie.

Koniczyna z powodu długiej posuchy trzyma się przy ziemi i jest przeważnie średnia, a tam gdzie myszy zniszczyły z jesieni, wcale zła. W Przemyskiem w połowie przeorano. W Złoczowskiem koniczyny rzadkie. Myszy wielkie szkody wyrządziły w koniczynie w okolicach Kamionki Strumiłowej, pod Kulikowem, koło Jarosławia nad Sanem, w Złoczowskiem, koło Rudek, Romanowa, Podhajec, Wojniłowa.

Mięszanki zaledwo wschodzą, w wielu miejscach dotąd nie posiano.

Kartofle kończą sadzić. Gdzie nie gdzie pięknie powschodziły.

Buraki jeszcze nie powschodziły.

Kapustę na rozsadnikach muszka bardzo zjadła.

Chmiel zaledwie z ziemi się pokazuje. Wcześniejszy zmarzł, a pomimo, że już potyczony, nie rozwija się należycie.

Tytoniu jeszcze nie sadzą. Rozsada nie zmarzła — może się odnowi.

Łąki ubogo wyglądają. Trawa bardzo tępo rośnie, a w skutek kilku przymrozków majowych delikatniejsze trawy zmarzły. Należałoby je teraz wcześnie bydłem spaść; z doświadczenia albowiem wiadomo, że łąki na których trawa przez mrozy była uszkodzona, jeżeli się ich nie spasie z wiosną, podczas kośby daleko mniej siana dają niż te, na których się bydło pasło.

Sady zaczynają kwitnąć dość obficie. Na morelach, brzoskwiniach, czereśniach i wiśniach kwiat zmarzł, chrząszczów wielka ilość. Z ziarnowych grusze kwitną bujniej od jabłoni.

Cena robotnika mniej więcej ta sama co przedtem. W ogóle dosyć łatwo o robotnika, jak zwykle na przednówku.

Żegluga parowa na Dniestrze. Z inicjatywy marszałka powiatowego p. Stanisława Brykczyńskiego, odbyło się dnia 23. bm. w biurze Wydziału Rady powiatowej w Stanisławowie poufne posiedzenie najwybitniejszych firm kupiectwa tamtejszego, celem omówienia sprawy założyć się mającego Towarzystwa akcyjnego żeglugi parowej na Dniestrze. Wywiązała się dłuższa dyskusja, a dr. Kamiński reasumując przebieg posiedzenia, postawił ostatecznie wniosek, aby uczestnicy posiedzenia wybrali komitet, któryby wspólnie z pp. Nawarskim i Słoneckim dalszą czynność subskrypcyjną w kraju przeprowadził. Do komitetu wybrani zostali pp. dr. Kamiński, Halpern Hersz, Cieński Zbigniew, Goldfeld, Katzenellenbogen i Nawarski.

P. Chune Jonas, nestor kupiectwa stanisławowskiego, postawił na zakończenie wniosek, aby uczestnicy zebrania „na dobry przykład" bezzwłocznie wzięli udział w subskrypcji, co też rzeczywiście nastąpiło.

Subskrypcja dotąd osobiście przez pp. Nawarskirgo i Słoneckiego prowadzona, wykazuje 107 subskrybentów, którzy razem 886 sztuk akcji po 100 złr. czyli 88.600 złr. podpisali. Ponieważ pierwsza emisja składa się z 1250 sztuk akcyj, czyli z kwoty 125.000 złr., więc pozostaje jeszcze do zasubskrybowania 364 sztuk akcyj, czyli 36.400 złr.

Po zamknięciu subskrypcji przystąpi obecne konsorcjum bezzwłocznie do ukonstytuowania Towarzystwa.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. maja.

Nad przekazaną Wydziałowi krajowemu przez Sejm petycją Towarzystwa wzajemnego kredytu w Bieczu z projektem co do założenia Banku parcelacyjnego zastanawiała się wczoraj ankieta w tym celu przez Wydział krajowy zaproszona. W skład tej ankiety wchodzą członkowie Rady nadzorczej Banku krajowego p. Bohdan, Gorayski, Jędrzejowicz, Kieszkowski, Męciński, hrabia Scipio i dr. Zywicki, tudzież dyrektor Banku krajowego dr. Zgórski i dyrektor galicyjskiego Banku kredytowego dr. Marchwicki.

Cesarz udzielał onegdaj dłuższego posłuchania prezydentowi Izby deputowanych doktorowi Smolce i wysłuchał sprawozdania o pracach parlamentarnych, które jeszcze w ciągu bieżącej sesji mają być załatwione. Nie ulega wątpliwości, że pod obrady będzie wziętą sprawa taryfy cłowej, tudzież projekt ustawy, usuwający występki popełnione przez anarchistów z pod judykatury Sądów przysięgłych.

Wiedeńska *Militär Ztg.* donosi, że w Ministerstwie wojny obraduje obecnie ankieta, która ma podać środki praktyczniejszego niż dotychczas wykształcenia ochotników jednorocznych. Powodem tych narad są niedostateczne rezultaty z lat ostatnich.

Wojna cłowa między Austrją a Rumunją rozpoczęła się więc już na dobre. Do niedawno ogłoszonych w *Wien. Ztg.* rozporządzeń prohibicyjnych, przeciw importowi z Rumunji, przybywają dwa nowe rozporządzenia: jedno Ministerstw spraw wewnętrznych, rolnictwa, handlu i Skarbu, dotyczące zakazu przywozu i przewozu jarzyn, owoców i roślin z Rumunji, a drugie Ministerstw Skarbu i handlu o cle na towary rumuńskiej prowenjencji.

Według zamieszczonego w *Pol. Cor.* listu z Bukaresztu, który według jej zapewnienia, „polega na informacjach od osobistości pozostających w stosunkach z kierującemi sferami rumuńskiemi, byłby Rząd rumuński skłonnym uczynić pierwszy krok, celem odnowienia układu handlowego, gdyby Rumunji przyznano w sprawie wywozu bydła dostateczne korzyści. Nadto spodziewają się tam, że wymiana not, jaka się wywiązała pomiędzy Rządem rumuńskim a poselstwem austrjackiem po zerwaniu rokowań, w sprawie prowizorycznego przedłużenia układu, doprowadzi do ponownego rozpoczęcia rokowań. Na komunikat ten odpowiada półurzędowy *Fremdenblatt*, czerpiący jak wiadomo natchnienie z Ballplatzu, że według jego informacyj, w wiedeńskich sferach miarodawczych nic nie wiadomo o wspomnianej wymianie not. *Fremdenblatt* wita wprawdzie z radością każdy zwrot w dotychczasowem odpornem zachowaniu się Rumunji, dodaje jednak z ironją, że droga publicystyczna przez osobistość będącą w styczności z rumuńskiemi sferami kompetentnemi, nie wydaje mu się właściwą. Jeśli Rumunja pragnie istotnie nawiązania rokowań, wówczas stoi jej droga bezpośredniego porozumienia się zawsze otworem.

Wychodzący w Bruku nad M. organ Schönerera opisuje odbytą niedawno w Gracu uroczystość tamtejszego burszenszaftu. Styrja nie zapomniała dać przy tej sposobności wyraz swoim uczuciom pangermańskim. Telegram Schönerera odczytany na uroczystości wypowiada nadzieję, że „Germanja nie zapomni o ośmiu miljonach Niemców austrjackich. Cesarz Wilhelm i jego na tępca będą mnożycielami państwa".

Studenci budapeszteńscy jeszcze się nie uspokoili. Dnia 24. b. m. wieczorem zebrali się oni przed gmachem uniwersyteckim, aby się zastanowić nad dalszemi demonstracjami. Słowa i napomnienia przybyłego rektora nie odniosły pożądanego rezultatu. Odczytano telegram słuchaczów prawa z Raab, dziękujący młodzieży budapeszteńskiej za ich mężne wystąpienie. Poczem udano się do Café Aroni i tam postanowiono po kilku gorących przemówieniach udać się do fortecy w Budzie.

Z Pesztu donoszą: Studenci odbyli zgromadzenie, na którem zapadło postanowienie, iż zamiar urządzenia korowodu z pochodniami na uczczenie deputowanych Ugrona i Szalaya, tudzież wszelkie inne demonstracje mają być zaniechane. Onegdaj wieczorem aresztowano z powodu zbiegowisk kilka osób.

Z Trani donoszą: Rozruchy między robotnikami w Conversano rozszerzyły się na całą prowincję. Wszędzie były zaburzenia pokoju. Wojsko musiało z bronią w ręku interwenjować. Wiele osób zostało częścią zabitych a częścią rannych.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że cesarz Wilhelm podpisał ustawę kościelno-polityczną dnia 21. tm., nastąpi więc jeszcze tylko akt publikacji.

Pol. Cor. donosi z Filipopola, że wybory do „Sobranja" odbyły się bardzo spokojnie i w największym porządku. Ani jeden kandydat opozycyjny nie został w Filipopolu wybrany. Tylko w Jeni-Zagra przyszło do zaburzeń ze strony opozycji. Załoga wynosząca zaledwie 21 żołnierzy okazała się niedostateczną. Opozycjoniści strzelili do wojska i zabili jednego oficera. Z publiczności padło pięć osób.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą ze Stambułu: Ambasador rosyjski Nelidow polecił reprezentantowi rosyjskiemu w Sofii Igelströmowi, aby zażądał natychmiastowego wypuszczenia na wolność oficera rosyjskiego Nobakowa, aresztowanego pod zarzutem udziału w spisku przeciw księciu Aleksandrowi.

Polit. Corr. donosi z Aten, że 46 żołnierzy załogujących nad granicą pułków greckich uciekło z obozu, by stworzyć osobny oddział i wpaść na terytorjum tureckie. Udało się jednak dogonić uciekających, poczem internowano ich w pewnej odległej od granicy miejscowości.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 26. maja. Cała tutejsza prasa opozycyjna występuje namiętnie i gwałtownie przeciw odpowiedzi hr. Taaffego na interpelację w znanej sprawie komisji kontroli długu państwowego. *N. fr. Presse* ostrzega prawicę przed następstwami zbyt wielkiej uległości dla Rządu. *Wien. Allg. Ztg.* wyraża życzenie, aby większość broniła praw Parlamentu w każdym kierunku. Równocześnie występują organa lewicy także przeciw Polakom a specjalnie przeciw p. Bilińskiemu, z tytułu zachowania się jego w kwestji robotników rolniczych. Powołując się na mowę p. Exnera, podnoszą z przechwałką, że właśnie liberalizm jest zentuzjazmowanym przyjacielem stanu robotniczego.

Buda-Peszt 26. maja. *Pesti Naplo* dowiaduje się, że głośny w ostatnich dniach jen. Jansky ma być do Galicji przeniesionym, a dotyczące rozporządzenie zostało już podpisanem. Natomiast inne dzienniki utrzymują, że dygnitarz ten przejdzie w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Bukareszt 26. maja. Robią tu ogromne przygotowania na przyjęcie ks. Aleksandra bułgarskiego, które ma być dowodem sympatyj rumuńskich dla Bułgarji.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26. maja. W Izbie posłów odrzucono wniosek p. Heilsberga, dotyczący otwarcia rozprawy nad odpowiedzią hr. Taaffe'go na wiadomą interpelację, 138 głosami przeciw 103 głosom. Posłowie Tomaszczuk i Heilsberg oświadczają imieniem swoich przyjaciół politycznych, że do obecnej komisji kontroli długu państwa nie mają wcale zaufania i z tego powodu wstrzymają się od wyboru członków ją uzupełniających. Na wniosek hr. Hohenwarta usunięto ten wybór z porządku dziennego.

Minister Dunajewski odpowiada na interpelację p. Weitlofa w sprawie procedury należytościowej przy hipotekach symultannych, że sama już praktyka wykazuje i dowodzi, iż władze dotyczące postępują w tej mierze ściśle i dokładnie w myśl obowiązujących przepisów.

Odpowiadając w dalszym ciągu na interpelację p. Posch'a w kwestji wyrównania podatku gruntowego, oświadcza minister, że Rząd wniesie od siebie wkrótce dotyczące — przedłożenia.

Po ministrze zabrali głos wybrani mowcy generalni: pp. Exner i Biliński, w sprawie ustawy asekuracyjnej dla robotników, poczem zamknięto posiedzenie.

P. Koop i towarzysze podali wniosek, aby ten paragraf projektu do ustawy, który dotyczy namiestnictw w Pradze i we Lwowie, zmienić w sposób następujący: Przy namiestnictwach we Wiedniu, Pradze i Lwowie ustanawia się posada wiceprezydenta w 4 klasie rangi; nadto zaś przy namiestnictwach w Pradze i we Lwowie jedna posada radcy dworu w 5 klasie rangi. Wiceprezydent pobierać będzie 1000 złr. rocznie tytułem dodatku służbowego.

Paryż 26. maja. Izba posłów podejmując znów prace swoje, wzięła pod debatę wnioski rozmaite, między niemi jeden, dotyczący udzielenia dożywotnich pensyj inwalidom i rodzinom poległych w d. 24. lutego r. 1848. Przy tej sposobności wygłoszono wiele mów gorących. Minister wojny przedłożył kilka projektów ustawowych w swoim zakresie.

Według zapewnienia *Liberté*, Rada ministrów oświadczyła się w zasadzie za wydaleniem książąt krwi. Co do zredagowania projektu samego, nie zgodzono się jeszcze, a nad wypracowaniem tegoż odbędą się dalsze debaty ministrów w czwartek. Dziennik ten mniema, że Rząd chce przed powzięciem uchwały stanowczej, wybadać wpierw opinję Izby w tej mierze. Telegramy z prowincyj konstatują, że w sprawie książąt okazują się one zupełnie obojętne.

Moskwa 26. maja. Parę carską powitały tłumy z ogromnym entuzjazmem. Przyjęcie w Kremlu wypadło nader świetnie.

Belgrad 26. maja. Dziennik urzędowy publikuje ukaz królewski, mianujący w myśl konstytucji 40 deputowanych Skupczyny. Wszyscy oni pochodzą z klasy urzędniczej, kupieckiej i włościańskiej.

Petersburg 26. maja. Obiega tu pogłoska, że Giers jadąc do Franzensbadu, odwidzi księcia Bismarka w Friedrichsruhe.

Berlin 26 maja. Izba deputowanych uchwaliła przedłożenie Rządu, w sprawie budowy nowych kanałów z Dormund do Ems i od środkowej Odry do górnej Sprei, kosztem 71 miljonów, w przeważnej części w myśl tego przedłożenia.—Ustawa dotycząca zmiany praw kościelno-politycznych, została wczoraj ogłoszoną.

Parlament otrzymał już motywowane sprawozdanie Rządu o zaprowadzeniu małego stanu oblężenia w Spremberg, gdzie zdaniem tego Rządu odbywać się miała nadzwyczaj ożywiona agitacja socjalno-demokratyczna. Przekazując przedłożenie o podatku od wódki odnośnej komisji, odroczyła się Izba, aby zostawić komisjom czas do obrad dostateczny.

Ateny 26. maja. Izbie posłów zakomunikował Trikupis wycofanie się wojsk turecko-greckich z granicy, a zarazem dalsze przedsięwzięte środki demobilizacyjne. Następnie przedłożył projekt przyjęcia 20-miljonowej bieżącej pożyczki. Marynarka handlowa, w ogóle cały obrót handlowy, zaczynają już odczuwać skutki blokady.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 26. maja godzina 10. min 35. Akcje kredytowe 285·—, Anglo-Austr. 117·80, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 199·75, Połudn. 110·—, Renta papierowa 85·50, Listy zastawne galic. banku hipot. 110·10, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24½. Uposobienie: spokojne.

Telegramy zbożowe dnia 25. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·75 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·89 do 7·90 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 151·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 37·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 105 klgr. 46·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Wiedeń dnia 24. maja godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·30, w srebrze 85·50, Renta w złocie 117·20, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 878·—, kredytowego 285·—, Londyn 126·75, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·95, 100 marek niemieckich 62·05.

Berlin dnia 24. maja godz. 5. min. 10. Rosyjski banknoty 199·80, Akcje kredytowe 461·—, Lombardy 193·50, Galicyjskie 81·75, Kolei rumuńskiej 62·15, Austrjackie banknoty 161·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń: dnia 26. maja: 13·50 do 13·75 Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na maj 6·30 na sierpień-grudz. 6·60. Antwerpja: na maj 16·. Nowy-York: 7. Filadelfja: 7·.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. E. Elbogen, z Wiednia. L. Hansel, ze Sosnowic. A. Kopecni, z Dobry. E. Dymacek, z Wiednia. R. Pragłowski, z Przemyśla. A. Seidl, z Bosnji. A. Drahohausel z Komotau. H. Reynemann, z Fürth. M. Falkenberg, z Jarosławia. M. Aschkenasy, z Wiednia. W. Łuszpiński, z Komarna.

HOTEL ŻORŻA. W. Jakóbski, z Rosji. W. Kozłowski, z Rosji. Dr. I. Bołoz-Antoniewicz, z Grochowic. M Rosenthal, z Paryża. E. Veneziani, z Paryża. Ks. K. Wiazemski, z Rosji.

Podziękowanie.

Ciężko dotknięty wyrokiem Wszechmocnego, któremu podobało się powołać d. 22. bm, do Swej chwały najdroższą żonę moją, Bertę z Zipserów; doznałem w tem srogiem nieszczęściu tyle ulgi i pociechy ze strony ludzi zacnych i poczciwych, iż nie mogąc okazać Im głębokiej wdzięczności mojej w inny sposób, poczuwam się dziś do obowiązku, złożyć przynajmniej na tej drodze **najgorętsze moje i dzieci moich**, wreszcie zmarłej ś. p. **żony mojej, siostry i matki — podziękowanie.**

W pierwszym rzędzie zwracam się z serdecznemi słowami podzięki ku osobie czcigodnego i przewielebnego duszpasterza ewangiel. ks. **Graffla**, który piękną przemową swoją nad grobem otwartym, prawdziwie do łez poruszył żałobnych słuchaczy, a nam osieroconym wlał w serca nieoceniony balsam pociechy. Dalej zasełam dzięki serdeczne wszystkim tym WWPanom, którzy odśpiewaniem rzewnej pieśni nad mogiłą, przyczynili się znakomicie do podniesienia powagi tej żałobnej uroczystości. Wreszcie dziękuję z głębi serca Szan. Przełożeństwu korporacji restauratorów, kawiarzy i tp., jak nie mniej wszystkim tym łaskawym Panom i Paniom, którzy tak licznym udziałem w żałobnym pochodzie, zamanifestowali żal swoj po przedwcześnie zgasłej ś. p. małżonce mojej.

Zechciejcie zatem Wszyscy przyjąć z głębi serc naszych płynące te słowa: Bóg Wam niechaj stokrotnie zapłaci!

We Lwowie 25. maja 1886.

Gustaw Schneider
z rodziną.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.